Murzyn mnie zdobył, gdym był ieszcze proszkiem,
Na lemiesz prostak do pługa ukował.
Byłem naczyniem, zrobili mnie Bożkiem,
Ten co mną orał, czcił potym, szanował.
Zwyczayne slepey fortuny igrzysko,
Raz zbyt wysoko byłem drugi nisko.

Choć byłem Bożkim, przecież żem był złoty,
Przyszło do tego, iż z Ołtarza spadłem,
Trzeba poiść było na nowe obroty,
Znowom się spotkał z młotem i kowadłem;
A przyciśniony stęplowym mosiądzem,
Lemiesz, Bóg, kubek, zostałem pieniądzem.

Idealnego Towarow szacunku
Zrazu bywałem ceną sprawiedliwą,
Wspierałem nędznych w przystoynym szafunku
Rozdany szczodrze ręką dobrotliwą,
Z latym się popsuł, a z powszechną szkodą,
Stałem się niecnot i zdrady nadgrodą.

Dopierom poznał dzielność przedtym skrytą,
Skorom się w rękach bezbożnych obaczył,
Zacząłem rządzić Rzecząpospolitą,
Jam prawa znosił, stanowił, tłumaczył,
Skorom gdzie błysnął zaraz iak nayrychli,
Zagadłem mędrcow, a Mowce ucichli.